

DZIENNIK KUJAWSKI.

Dziennik Kujawski

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświąt.

Przedpłata ćwierćroczna

na „Dziennik Kujawski” wraz z dodatkiem tygodniowym „PIAST”, wychodzącym co sobotę, wynosi na pocztach 1,25 mk., z przyniesieniem z pocztu do domu 1,67 mk., w miejscu 1,25 mka., z przyniesieniem do domu 1,45 mk.

W Austro-Węgrzech 2 korony, w Król. Pol. 70 kop. kwartalnie.
Pod opaską: (przesyłka raz w tygodniu) w Niemczech 2,00 mk., w Austro-Węgrzech 2 korony 40 hal., w Ameryce 1 dolar kwartalnie.

Indywidualne egzemplarze sprzedaje się po 5 fen.



Redaktor odpowiedzialny

Dr. Józef Ulatowski w Inowrocławiu.

Rękopisma

nadesłane do redakcyi, nie zwracają się, ale się niszczą.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem:

Redakcyi i ekspedycyji „Dziennika Kujawskiego” w Inowrocławiu, ul. Fryderykowska nr. 8.

Cena ogłoszeń: 1) 10 fen. za wiersz petitiowy lub jego miejsce;
2) 25 fen. na pierwszej stronie przed tekstem.

nr. 227.

Inowrocław, czwartek 2 października 1902.

Rocznik X.

Jeszcze można odnowić przedpłatę na kwartał IV!

Zamiejscowi i miejscowi abonenci, którzy spóźnili się z odnowieniem przedpłaty na pocztę lub u listowego, odbierać będą za opłatą 10 fen. wszystkie numery „Dziennika Kujawskiego”, jakie wyjdą od dnia 1-go października r. b.

„Dziennik Kujawski” wraz z bezpłatnym dodatkiem tygodniowym „PIAST”, kosztuje na pocztę 1,25 m. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 1,65 m.

„Dziennik Kujawski” jest więc ze względu na swój wielki format i bezpłatny dodatek, najtańszem pismem polskiem w zaborze pruskim.

Każdy abonent ma prawo w ciągu miesiąca, na który posiada kwit abonamentowy, zamieścić w „Dzienniku” anonis, czyli ogłoszenie objętości trzech wierszy darmo.

W „Poradniku prawnym”, z którego Szan. Czytelnicy coraz liczniej korzystają, udzielamy bezpłatnej porady tak samo, jak dotychczas.

Czytelników naszych prosimy, aby rozszerzali pismo nasze wśród swych znajomych, którzy jeszcze gazety nie abonują.

Przegląd polityczny.

Pierwszy akt ćwierćwiekowego jubileusza oswobodzenia Bułgarii już się odegrał. W zeszłą niedzielę poświęcono cerkiew, wystawioną w wąwozie historycznej Szyplki na cześć poległych za tę wolność Bułgarii żołnierzy rosyjskich. Ta krew, przelana dla chrześcijan słowiańskich ma przypominać Europie, że półwysep bałkański i jego słowiańskie ludy są wolność Rosji zawdzięczają.

Po akcie poświęcenia cerkwi nastąpiła uroczystość, na której wzniósł toast samodzielnemu księżu bułgarskiemu i tak mówił: „Wąwóz Szyplki był widokiem straszliwych scen wojennych, po których nastąpiło słowo pokoju. Rosja żyła sobie uwiecznieniem tych sławnych wypadków w postaci cerkwi, która była poświęcona spokojowi dusz poległych bohaterów. Na czele osób ku wprowadzeniu w czyn tego zamiaru stanął sam cesarz, a cały naród rosyjski dziękował mu za to. Tutaj stworzono dla następnych pokoleń namacalny dowód poniesionego przez Rosję ogromu ofiar, a dzwony tejże cerkwi winny na obu brzościach Bożanów zwiastować miłość chrześcijańską i ofiarną bratniego ludu. Nigdy próba Słowian prawosławnych nie przeminęła bez odziedzenia. Dzień dzisiejszy tworzy uroczysty związek obu narodowości. Wyrażając radość z obecności syna dawnego wodza wojsk rosyjskich, walczących pod jego naczelnym kierownictwem, spełniam ten kielich w imieniu narodu bułgarskiego na pomyślność cesarza Mikołaja II i jego rodziny.”

Mowa księcia Ferdynanda ma nie małe znaczenie polityczne. Przypomnieć tu trzeba, że książę Ferdynand, jako członek katolickiej rodziny Orleanów, był katolikiem, ale ze względów politycznych, kazał syna swego Borysa ochrzcić edle rytuału schizmatycznego, a i sam został schizmatykiem, chociaż Ojciec św. Papiież Leon XIII. błagał go, ażeby nie porzucał wiary ojców swych.

Książę Ferdynand położył w swym przemówieniu toastem nacisk na schizmatyckie wyznanie Rosji i schizmatyckiej Bułgarii, a zapomniał o tem, że półwysep bałkański zamieszkuje także katolickie narody słowiańskie, które odwracają się od schizmy tak rosyjskiej, jak i caregrodzkiej. Książę Ferdynand rozszerzył zatem jeszcze więcej tę przepaść, jakie rozdziela Słowian schizmatyckich od Słowian katolickich. Czy książę

z upoważnienia cesarza Mikołaja wygłosił swój toast, czy też sam wpadł na ten niefortunny pomysł sławienia schizmy, mającej być związkiem politycznym pomiędzy wszystkimi Słowianami bez różnicy wyznania religijnego — trudno dziś przesądzać.

Obecny przy uroczystości wielki książę rosyjski Mikołaj, syn naczelnego wodza wojsk rosyjskich, walczących w r. 1877 za wolność Bułgarii, nie dostrzegł widocznie tego nietaktu politycznego, jakiego się dopuścił książę Ferdynand, gdyż w podziękowaniu swemu zaznaczył, iż poniesione przez Rosję ofiary wydają już obfite owoce. Cesarz Mikołaj II sprzyja — jak mówi — Bułgarii, rozwijającej się na podstawie samodzielną.

My tej samodzielności bułgarskiej wcale nie widzimy. Książę Ferdynand wyrzekł się w swym toaście samodzielności działania i oddał kraj swój na łaskę i niełaskę Rosji cesarskiej.

Trzeba tu jeszcze i to nadmienić, że w Bułgarii istnieje stronnictwo niezależne, którego przywódcą był zamordowany wielki mąż stanu, minister Stambulow. To bułgarskie stronnictwo tak zwanych niezależnych liczy dotąd nie mało zwolenników, a ci z pewnością nie będą zadowoleni z polityki księcia Ferdynanda.

W końcu zapisujemy jeszcze ten fakt, że podczas uroczystości w Sypce otworzono seminarium duchowne, które ma szerzyć propagandę schizmatycką w Bułgarii — Ten to obchód ćwierćwiekowej rocznicy wyswobodzenia Bułgarii pod jarzma tureckiego, zainicjowanej przez Rosję, nie wyda obfitych owoców, o których mówił na uroczystości wielki książę Mikołaj Mikołajewicz.

Generałowie burscy przybędą na powie do Berlina. Tak twierdzą wszystkie gazety niemieckie. Jak donoszą z stolicy Niemiec do Rheinwestfälische Ztg., wychodzącej w Bochum, odbyły się już rokowania pomiędzy Böttichem i Delaryem, a niemieckim urzędem spraw zagranicznych. Cesarz niemiecki zgodził się na udzielenie generałom posłuchania pod warunkiem, że nie poruszą w rozmowie kwestii politycznych. Monarcha chce tylko poznać sposób prowadzenia przez nich wojny. Termin audyencji cesarz sam naznaczył a marszałek dworu powiadomi o niej generałów. Na samą możliwość przyjazdu bohaterów burskich przez cesarza Wilhelma zapanowało w części prasy londyńskiej wielkie oburzenie. Przędowy „Standard” pisze: Rozumiemy, że cesarz interesuje się sprawami wojskowymi, i chce widzieć mężów, którzy zdobyli sobie znaczne doświadczenie w sztuce wojennej. Generałowie powinni byli przedtę znieść się poprzednio z naszym ambasadorem w Berlinie, a że inną drogę obrali, świadczy to o ich nietaktach.

„Times” zwraca się wprost do monarchy niemieckiego i mówi, że jeżeliby miał udzielić generałom posłuchania, w tym razie naród angielski dowiedziaby się o jego osobistej przyjaźni do Anglii i o lojalności i uczciwości dowódców burskich. — To też, jak sądzimy, wiadomość jaką podają gazety niemieckie, nie jest wiarogodną i ma swe źródło w dowolnych przypuszczeniach.

Dotychczasowego gubernatora Wilna, generała Wahlena zamianował cesarz Mikołaj pomocnikiem ministra spraw wewnętrznych a księcia Światopłoka Mirskiego, Polaka schizmatyka generał-gubernatorem guberni wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej.

Wiadomość o wybuchu zbrojnego powstania w Macedonii potwierdził korespondent solunski „Koeln. Ztg.”, ale nie rokuje mu powodzenia. **Wojska rosyjskie** miały wedle doniesienia biura Wolff'a opuścić południową Mandzurję.

Rząd Wenezueli pogwałcił prawa międzynarodowe, kazał bowiem poprzecinać podmorskie druty telegraficzne. Dni prezydenta Castro są

policone. Okręty unii amerykańskiej i okręty niemieckie płyną do brzegów wenezuelskich w celu interwencji.

W Boliwii, w republice południowo-amerykańskiej wybuchło zbrojne powstanie. Mieszkańcy prowincyi boliwijskiej Acre chcą się oderwać od kraju ojczystego i w tym celu ogłosili niepodległość.

Tępienie żyjących narodowości.

W czasach starożytnych, w których pomroka pogaństwa gnębiła narody, wysuszała w ich sercu uczucia, obalamowała i pacyła rozum — w tych to czasach tępiłom mieczem i ogniem całe plemiona i narody.

Te mordercze rzezie działały się atoli tylko wtedy, jeżeli podbite narody chwytali za broń i usiłowały odzyskać postradaną samodzielność polityczną. Rzadko jednakże urządzano morderstwa polityczne, jeżeli te podbite i spokojne ludy płaciły podatki i dostarczały żądanych przez zwyciężczych panów żołnierzy dla armii państwowej.

Tym ludom pozostawiano wtedy ich mowę i wszelką swobodę w spełnianiu przepisów religijnych, wykonywanych w języku ojczystym. Wielkie n. p. państwo rzymskie za lepszych czasów rzeszypospolitej zabierało nawet do swej stolicy posagi bóstw, czczonych przez te podbite ludy, jakoby na dowód, że potężny Rzym nie tylko swoim, ale i obcym bogom cześć oddaje.

Mając w żywej pamięci te wspomnienia ubiegłej przeszłości, jakżeż nie boleć nad tem, że dziś, za czasów chrześcijaństwa i to nawet w początku 20 wieku, w którym nauki i ogólna oświata do nieznanego wiekom starożytnym doszła szczytu, szerzą się i ustalają zasady, że dzieło rak Bożych, jakiemi są żyjące narodowości, nie tylko można, ale i trzeba tępić ze względu na dobro państwa.

Boleśniejsza to jeszcze rzecz, że te zasady i przekonania usiłują wszczepić w ludzi ci właśnie, co z zawodu i stanowiska swego mają obowiązek czuwania nad postępem narodów i państw i dźwierzają wysoko w ręku zasady i nauki chrześcijaństwa, które w bliżnim uznają brata a w narodach jedną rodzinę, w której miłość stanowi główną podstawę dalszego jej rozwoju w kierunku wytkniętym przez Tego, który w miejsce mienawości i zwierzęcej walki wszystkich przeciwko wszystkim rozpałł w pierś ludzką ogień niegasnącej miłości.

Nie dziwilibyśmy się może, gdyby jakiś zaschły i zwiędły nad książkami filozof w imię dobra państwa szerzył i polecał tępienie żyjących narodowości, ale że pedagogia dzisiejsza każe nauczycielom propagować także więcej, niż pogańskie zasady — to przechodzi wszelkie ludzkie pojęcie.

Mógł filozof panteista Hegel, nie uznający osobistego Boga, ale dopatrującego w każdym i bezrozumnym stworzeniu, widzieć samowiedzę jego wszechbóstwa w państwie pruskim, mógł i Hartmann, nie liczący się z żywą naturą ludzką, życiem narodów, w imię formułki swej filozoficznej zawołać austroten — wykorzenie — wytepić, ale prawie trudno pomyśleć, żeby tę samą zasadę włączania żyjących narodowości w orną obcą mogli publicznie radzić państwu pedagodzy niemieccy.

A jednak tak się dzieje.

Pod tym obuchem pedagogii pruskiej mają tedy leż polskie dzielnice państwa pruskiego: Poznańskie, Prusy Zachodnie i Śląsk Górny.

O hakatystach tutaj nie wspomniamy, gdyż wiadomą jest wszystkim rzecz, że ci potomkowie dawnych Krzyżaków chcieliby chwycić w ten sam sposób, co ich protoplaści, pobyć się nas z ziemi naszych ojców, gdyby im n to pozwolono z góry.

Dziś tępi się żyjące narodowości w sposób piaszczem cywilizacji prąty, w sposób niby

prawni a tępą się je zwolna, ale ciągle wedle przyjętego systemu, bez litości, bez miłosierdzia, wbrew protestom i odwoływaniu się tępiących na przysługujące im równe prawa zagwarantowane konstytucją i przyrzeczeniami najwyższych zwierzchników państwa.

Dziś są inni pedagogowie, nauczyciele i wychowawcy ludu, który nie został nawet podbity, ale wcielony do państwa, w którym miał zażywać zupełnej swobody narodowej w szkole, urzędach i Kościele.

Dzisiejsi pedagogowie pruscy nie chcą znać tej zasady, której ustawicznie uczyli ich poprzednicy i mistrze, jak Pestalozzi i inni, że dziecko można tylko kształcić, uczyć i dobrze wychować w jego języku ojczystym.

Dzisiejsza pedagogia pruska nie jest matką, która pieści dziecię i w języku ojczystym wlewając miłość w jego duszę i rozbudzając tą miłością ducha ukochanego dziecięcia, wskazuje mu proste i naturalne drogi do jego przyszłości.

System i metoda dzisiejsza w szkole pruskiej, dręcząc dziecko polskie niezrozumiałą mową, tamuje dalszy rozwój jego sił umysłowych, a w duszy jego wystudując szlachetne pędy, czyni z żywej istoty bezduszną maszynę.

W drugim z rzędu artykule wykażemy obszerniej niedorzeczność i fałsz pruskich pedagogów.

Sejmik Związku Spółek Zarobkowych i gospodarczych na Poznańskie i Prusy Zach. w Poznaniu.

(Dzień trzeci obrad.)

Równocześnie dr. Kusztelan wystąpił przeciwko artykulowi „Oreodownika”, w którym zaznaczono, że Bank Związku ma na hipotekach około 4 miliony marek, że jest w tym względzie tak zaangażowany, iż w niezaplanowanym czasie okaże się konieczność podwyższenia kapitału zakładowego o dalsze pół miliona marek. Tymczasem wiadomość ta polega na nieprawdzie. Hipotek liczy Bank Związek za tylko 325 tysięcy marek, jak wykazuje bilans. Ujemne jednak skutki już się okazały. Na ręce dr. Kusztelana nadeszły listy ze zapytaniem, ile w tej wiadomości prawdy, grożące równocześnie wycofaniem depozytów.

W obec bezustannego systematycznego materialnego szkolenia Bankowi radził dr. Kusztelan wytoczyć skargę redaktorowi „Oreodownika”. Temu przeciwnym okazał się ks. patron, zaznaczając, że zaufanie do naszych banków już tak dalece jest ugruntowane, że podobne postępowanie nie ma właściwie celu, owszem, ze względu na agitację, którą patronat w kierunku pogłębiania zmysłu do oszczędności w społeczeństwie urządzić zamyśla, podobne postępowanie mogłoby sprawić nawet szkodę. W dalszym ciągu obradowano nad sprawą oszczędności. Bardzo pouczające, bo częściowo na doświadczeniach oparte, były wywody mówców księży radcy Mojżyszkiewicza, proboszcza Bolta i panów Bonina z Czerska, Guzikowskiego z Ostrowa, dr. Szostakowskiego z Ostrowa, posła dr. Chłapowskiego z Poznania, Szaflika z Bytomia. Z szczególną uwagą słuchano wywodów ks. prob. Bolta, który z wielką znajomością rzeczy cytował poszczególne niedostatki na polu naszej finansowej organizacji.

Znamiennem było też przemówienie dyrektora p. Szaflika z Bytomia, który zachęcał Spółki poznańskie i prusko-zachodnie do praktykowania taktyki, którą do dnia niniejszego z konsekwencją przeprowadza bank bytomski, to jest usilnego agitowania za tem, ażeby słać ludzi do wkładania pierwszej marki w bankach. Ta pierwsza marka przerywa zwykłą zapórę, która oddziela ludzi od banków. Po tej pierwszej marce następują w dalszym ciągu setki i tysiące, i ta taktyka głównie sprawiła, że bank bytomski liczy dziś 5 milionów depozytów.

Po tem przemówieniu dyskusja nad tą sprawą trwającą półtorej godziny, zamknięta.

W końcu przemówił jeszcze ks. Patron, zaznaczając, że patronat wszelkie powyższe głosy weźmie pod dokładną rozwagę, ażeby starać się o naprawę wprost niezdrowych stosunków, jakie panują jeszcze dotąd w Spółkach. Niezdrowe są dla tego, że Spółki liczą 57,000 członków a więc dłużników a tylko 44,000 deponentów. W ostatnim roku we wszystkich Spółkach przybyło ogółem niecałych 1000 deponentów. Te stosunki powinny się zmienić koniecznie.

Na tem posiedzeniu odroczono do 1 godziny po południu.

Punktualnie o godz. oznaczonej rozpoczęły się dalsze obrady sejmiku.

Ks. radca Lotcki wyjaśnił w referacie: „Jaki bilans Spółki ogłaszać powinny”. Niestrudzony w informowaniu cieżogodny ks. patron poczynił jeszcze do powyższego wykładu rozmaite praktyczne uwagi.

O następnym punkcie porządku obrad „przedłożenie rachunków kasy” referował w imieniu komisji rewizyjnej ks. proboszcz Bolt z Prus zachodnich. Równocześnie zwolnio-

no spółki „Bazar” w Grudziądzu w Prusach Zachodnich i nową „Spółkę krawiecką” w Poznaniu od składki do kasy związkowej za rok 1900 we wysokości 43 marek.

(Dokończenie nastąpi).

Odezw

do Duchowieństwa i Wiernych Archidiecezyi Gnieźnieńskiej i Poznańskiej.

Na pierwszą wiadomość o śmierci nieodżałowanej pamięci Poprzednika Naszego na tej Arcybiskupiej Stolicy a Kardynała Prefekta Propagandy Mieczysława Ledóchowskiego, zawiązał się w Poznaniu komitet z grona zacnych obywateli, pragnących uczcić pamięć i zasługi zgasłego Dostojnika, którego imię na cały świat katolicki rozgłoszone, Naszych Archidiecezyi szczególniejszą pozostanie chwałą, celem zbierania składek na pomnik, mający się wzniesić w jednej z naszych archikatedr.

Samy nie odzywaliśmy się dotąd w tej sprawie, nie wiedząc na razie, jak śmiertelne szczytki sp. Kardynała umieszczone będą. Gdy złożenie serca Jego zgodnie z Jego wolą i wolą Ojca św. Leona XIII w archikatedrze Gnieźnieńskiej dnia 24 z. m. stało się rzeczą dokonaną, a przy tej okazji okazał się taki ogólny i serdeczny udział wszystkich warstw społeczeństwa naszego w tym żalobnym obrzędzie, dowodzący, jak wielkiej cześci i miłości sp. Kardynał, mimo tyloletniej rozłąki z temi dycecezyami i całej ludności bez różnicy stanów zażywa, — uważamy chwilę tę za stosowną, aby wraz z obydwojoma Kapitułami metropolitalnymi odezwać się do Was, ukochani Dycecezyanie i wielbieni Duchowieństwo i wezwać Was do utrwalenia pamięci tego niezrównanego Pasterza, co życie swoje kładł chętnie w ofierze za owieczki swoje, przez wzniesienie Mu odpowiedniego pomnika w katedrze naszej Poznańskiej oraz tablicy pamiątkowej nad sercem Jego złożeniem w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej w katedrze Gnieźnieńskiej. A pragnęlibyśmy, aby w ofiarach na ten cel składanych wzięło udział nie tylko Duchowieństwo obydwojch Naszych Archidiecezyi, nie tylko wyższe warstwy społeczne, ale całe społeczeństwo aż do warstw najniższych. I najmięjsze datki wdzięcznie będą przyjęte. By zaś oszczędzić trudności i portoryum w przesłaniu pieniędzy, wolą Naszą jest, aby duszpasterze w pojedynczych parafiach zbierali ofiary, z takowych następnie w pismach publicznych z wymienieniem nazwisk ofiarujących i oznaczeniem ofiar złożonych kwitowali, i ofiary te przy końcu kwartału wraz z składkami innemi do odnośnych przesłali Konsystorzom. Rzeczą jasną, że kto woli na innej drodze np. przez Redakcję Gazet ofiarę swoją złożyć, krepować się powyższem Naszem rozporządzeniem nie potrzebuje.

Jako ostatni termin składek jest pożądanym koniec roku bieżącego, abyśmy odpowiednio do zebranej sumy wcześniej pomnik zamówić mogli.

Duchowieństwo uwiadomi o tem Wiernych w sposób, jaki uzna za najpraktyczniejszy.

Dan w Pałacu Naszym Arcybiskupim w Poznaniu dnia 27 września 1902.

Arceybiskup Gnieźnieński i Poznański

łącznie z Kapitułami Gnieźnieńską i Poznańską.

Cieszy nas niewymownie, że myśl wystawienia pomnika sp. ks. Kardynałowi, tak głęboko uczuta przez całe nasze społeczeństwo, wejdzie niebawem w życie, kiedy wykonanie jej ujął w swe ręce Najprzewielebniejszy nasz ks. Arcypasterz wraz z Przewielmiemi Kapitułami.

To też redakcja Dziennika Kujawskiego, pragnąc gorąco przyczynić się do jak najrychlejszego zebrania potrzebnego funduszu na pomnik, otwiera gościnne swe łamy dla najdrobniejszych ofiar, z których będzie kwitowała w gazecie. Prosimy zarazem ofiarodawców, aby swe datki zechcieli składać w Księgarni „Dziennika Kujawskiego”.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Wolsztyn. Strzelnie: tutaj kupił Polak p. Koskowiec wieś za 24,000 marek i urządził dom dla polskich towarzyszy. Bładaż nad tem straszyć korespondenci do gazet szowinistycznych.

Ruch w Towarzystwach.

— **Towarzystwo muzyczne „Harmonia” w Inowrocławiu.**

Dzisiaj, w środę, dnia 1 b. m. o godzinie 8 wiecz. lekcja muzyki smyczkowej. Zarząd.

— **Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” w Inowrocławiu.**

Lekcja oddziału uczni odbędzie się jutro, w czwartek o godzinie 9-tej wieczorem. Naczelnik.

— **Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” w Inowrocławiu.**

Posiedzenie wydziału odbędzie się w środę, dnia 1-go października o godzinie dziewiętej w lokalu druha

Szczepańskiego. Dla ważnych spraw potrzebną jest obecność wszystkich członków.

Uprasza się o punktualność.

Czołem!

Prezes.

— **Towarzystwo gimn. „Sokół” w Inowrocławiu.**

Posiedzenie komisji dotyczącej wieczornicy odbędzie się w sobotę, dnia 4 października o godzinie 9-tej wieczorem w hotelu p. Schenda. Zarząd.

— **Kwartalne zebranie cechu stolarskiego** odbędzie się dnia 6 października w pomieszkaniu cehmistrza ul. Mikołaja nr. 6. Zarząd.

— **Chelme.** Zebranie Kółka Rólniczego odbędzie się w niedzielę, dnia 5-go października r. b. o godzinie 4-tej po południu w pomieszkaniu gosp. pana Józefa Wojdyły.

— **Porządek obrad:**

1) Zagajenie posiedzenia Kółka. 2) Przeczytanie protokołu z ubiegłego posiedzenia. 3) Sprawozdanie gospodarskiego syna p. Franciszka Kotasa. 4) Zwiedzenie gospodarstwa Andrzeja Mielcarka i Jana Kowalskiego. 5) Inni Wks. prob. Spychałowiec odczyt: „O przechowywaniu perek”. 6) Odczyty z Poradnika i odpowiedzi.

Upraszamy Szan. członków oraz synów gospodarskich o liczne przybycie, ponieważ jest dużo spraw do załatwienia. Franciszek Mazgaj, sekretarz.

— **Pakość.** Posiedzenie Kółka Rólniczego w Pakości nie odbędzie się w niedzielę, dnia 5 października z powodu odpustu w sąsiedniej parafii, lecz dopiero za tydzień t. j. dnia 12-go października. Zarząd.

— **Koronowo.** Posiedzenie tut. Kółka Rólniczego odbędzie się w niedzielę, dnia 5-go października r. b. o godzinie 6-tej po południu w domu pana Jeszki w Koronowie. O liczny udział uprasza Zarząd.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

— **Zgubiono** tutaj prawdopodobnie na ul. św. Mikołaja damski zegarek w złotej kopercie z łańcuszkiem. Ucieczy znalazca zechce się zgłosić do redakcji „Dziennika Kujaw.”

— **Jutro** w czwartek przypada żydowski Nowy Rok. Żydzi jak wiadomo liczą od stworzenia świata; rok przyszedł jest według ich rachuby 5663-cim z rzędu.

— **Zwracamy uwagę** na ogłoszenie pana B. Wojkowskiego o składzie ubrań, zamieszczone w dziale anonsów dzisiejszego numeru „Dzien. Kuj.”

— **Zwracamy uwagę** na ogłoszenie zamieszczone w dzisiejszym numerze „Dzien. Kuj.” pp. Hoffmanna i Mikietyńskiego, którzy nabyl skład korzenny pp. Stachowskiego & Litwińskiego w Mogilnie.

— **Skradziono** pewnemu maszyniście prowadzącemu lokomotywy, portmonetkę z sumą około 40 mk., gdy się wybrał na wycieczkę zwiedzania lokali mających piwo na sprzedaż.

— **Aresztowano** tutaj dwu robotników zagranicznych, którzy nie mieli żadnych papierów legitymacyjnych.

— **Przedwczoraj** wieczorem odbyło się tutaj pożegnanie p. dr. Eichnera, dyrektora tutejszego gimnazjum, któremu uczniowie gimnazjalni wyprawili około 9 godzinny wiozorem korowód z pochodniami. — P. dr. Eichner przenosi się jak wiadomo do Bydgoszczy.

— **Od kilku** dni znacznie się powietrzyło oziębiło. Dziś z rana był znowu śrón. — Z rozmaitych stron przychodzą wieści o przymrozkach. — Zdaje się, że zima nastąpi w tym roku rychlej, aniżeli w innych latach. — Donoszą też o śniegach, które spadły w górach.

— **Ślub.** Wczoraj zawarł związek małżeński w kościele inowrocławskim gospodarz Jan Wojcisiński ze Słonia z panną Maryanną Wojciechowską z Turzan. Ślub młodej parze dawał ksiądz Kowalski, który religijnem ciepłem owianymi słowy zachęcał ich do wspólnej modlitwy i pracy. Wieczorem podejmowali rodzice młodej pary liczne grono gości u siebie. Przy dźwiękach weselej muzyki bawili się wszyscy oboje i wesoło, prawdziwie po kujawsku. Przybycie ks. ks. Kowalskiego, Jankusza i Kompla podwoili radość wesełników. Podczas uczy wzniesiono kilka toastów, a mianowicie na cześć młodej pary, ich rodziców, ks. radcy Laubitz. Szczęść Boże nowożeńcom!

— **He zakupiła komisja kolonizacyjna ziemi?** Według urzędowego memoriału komisji kolonizacyjnej na rok 1901, kupiła komisja kolonizacyjna w ciągu 16-letniego istnienia (od roku 1886 do 1902) 161,493 hektarów ziemi, czyli przeszło 657,000 mórg. Z tego przypada na W. Ks. Poznańskie 113,917 hektarów, na Prusy Zachodnie 50,575 hekt., a zatem przeszło o połowę mniej.

— **W sprawie** pisowni imion na godłach kupieckich miał zapasć wyrok najwyższego sądu administracyjnego, o czym donosiły dzienniki poznańskie, pisząc, że pan A. W. z Gostynia miał taki wyrok otrzymać. Dla powzięcia pewnych wyjaśnień upraszamy p. A. W. w Gostyniu o łaskawą informację w jak najkrótszym czasie.

— **Pakość.** Posiedzenie przełożonych gminy odnośnego obwodu kom. odbędzie się w czwartek, dnia 2-go października o godzinie 3-iej po południu w biurze tutejszego komisarza obwodowego.

— **Baczność przed złodziejami!** W okolicy Pakości i Barcina grasuje od pewnego czasu opryszek, czy też cała banda opryszków. Kradną przeważnie ludziom szlachebnym świnie, a zdobyw wywożą wozem w jednego konia. Niedawno ukradli w Bielawach ubogiej wdowie maciore, w przeszłym tygodniu komornikowi w Wilkowie dwa spore prosięczaki. Ze soboty na niedzielę znów czchali na zdobyw w Bielawach, lecz ich spłoszono. Niedawno wyprowadzili w okolicy Barcina krowe. Skoro ich spłosza, to składają na wóz i umykają. Złodziejem ma być podobno jakiś hubiarz z okolicy Pakości mający jednego czy też więcej synów, z którymi borbuje nocami po okolicy, robiąc nawet i dalsze wycieczki. Ludzie są na tych złodzieży tak rozgoryczeni, że pilnują nocami, aby ich przydłbać. Jeżeli złodzieje popadną kiedy w ich ręce, to niezawodnie tak im te sprawki wyperswadują, że nie zapomniać do śmierci i odcieci im się kradzieży i dorabiania się cudzą krzywdą.

— **W Bielawach** ledwo złodziej nie wpadł ludziom w ręce i tylko zagapieniu się pilnującego robotnika zawdzięcza to, że zdołał uknąć. Robotnik bowiem sądził, że to jego kolega, bo dwóch ich pilnowało, a tymczasem był to złodziej, który co tchu umknął do swego wozu, stojącego na uboczu i ujechał.

— **Mogilno.** W niektórych niemieckich gazetach pojawiła się najprzód oszczerca wieść, jakoby wytoczono śledztwo zegarmistrzowi p. S. z powodu rzekomego zarzutu, że włamanie się do jego sklepu miało cele uboczne na oku. Tymczasem nie ma w tem ani zdziła prawdy, chyba jedynie to, że panu S. wielką wyrządzili szkodę złodzieje.

której powetować poszkodowany nie może, gdyż nie był nawet wcale zabezpieczony na przypadek włamania się i kradzieży. Z powodu też strat poniesionych zwinąć musiał pan S. swoją filię w Inowrocławiu, która od 8 lat dobrze prosperowała.

Więść zatem cała dotycząca śledztwa jest zupełnie nie prawdziwa i zaznaczamy wyraźnie, że jak się mogliśmy dowiedzieć, żadnego nie ma śledztwa ani podejrzenia przeciwko panu S., który stał się ofiarą oszczerstwa jakiegoś złego człowieka.

Mogilno. Złożono tutaj dom dla Towarzystw niemieckich. W tym celu zakupiono hotel p. Bethkego. Naczelny prezes W. Księstwa Poznańskiego dał 25,000 marek subwenyi.

Dr. Gossler, naczelny prezes Prus Zach. a były minister oświecenia zmarł przedwczoraj w Gdańsku, o czym donosiliśmy w wczorajszym numerze „Dz. Kuj.”. Niebosożyk był ministrem wyznań i oświecenia za czasów Bismarcka przez lat 10 a mianowicie od 17 czerwca 1881 do 12 marca 1891 r. i wyteżał wszystkie swe siły, ażeby zadość zadość zadość antypolskie i antykatolickie. Za jego rządów rozpoczęła się niebezpieczna germanizacja nauki religii. Gossler nie odznaczał się stałym charakterem politycznym; jako podsekretarz stanu za Puttkamera popierał szkoły wyznaniowe, a potem jako minister wręcz przeciwnie zajął stanowisko. Jedynym stałym był w niechęci do Polaków; był zatem troskliwym opiekunem hakatyizmu. Jemu przypisują też myśl zarządzenia ryczałtowego wyrzucenia 40,000 Polaków z granic Rzeszy niemieckiej. Wreszcie jako naczelny prezes Prus Zach. odegrał znamienitą rolę, kładąc w Toruniu podczas bytności cesarskiej koniec tak zw.: „polityce ugodowej” z pomocą agentów Tauscha i Lützowa. Dymisi jego nie przyjęto wówczas, pisał „Dz. Kuj. Pozn.”, ale padły słowa pamiętne, które przewrót zrobili w pruskiej polityce względem Polaków. To była jego zemsta za erę Capriviego i za tryumf Windhorsta, którego wpływ osobisty znacznie się przychylił do usunięcia Gosslera z ministerstwa, którego powołano dnia 7 lipca 1891 r. na urząd nacelnego prezesa Prus Zachodnich.

Gossler zmarł w ciężkiej agonii na raka nerek.

Kolonizacja i protestantyzacja. „Dziennik Poznański” ogłasza dwa dokumenty, które dowodzą, jaki ma związek kolonizacja z protestantyzacją. Pierwszy z tych dokumentów jest jakoby sprawozdaniem komisji z dnia 23-go maja 1898, wystosowanym do ministra i brzmi, jak następuje:

Koldrąb jest środkowym punktem katolickiej parafii, która przez zakupno innych dóbr przynależnych osłabiona, prawdopodobnie całkiem straciłaby swą żywotność, gdyby i sam Koldrąb przeszedł w ręce kolonizacji.

W kołach katolickich odezwałyby to tem boleśniej, że budowa nowego kościoła jest na ukończeniu a kosztą tej budowy opędzono częściowo z rozległe zbieranych składek, a więc zajęcie się tą budową i dalsze jej losami sięga po za granice parafii.

Uwaga ta nakłada na mnie pewną rezerwę w obec tej oferty. Gdyby ministerstwo stanu zawyrokowało, że wątpliwość tę muszą się cofnąć w obec narodowo-politycznego interesu, mógłbym zresztą kupno zalecić.

podp. Prezydent etc.
Drugi dokument zawiera przedwstępne sprawozdanie pewnego referenta (bez podpisu), a brzmi, jak następuje:

„Miejscowość Koldrąb jest środkiem katolickiej parafii, która wedle obliczenia z roku 1888 liczyła około 1100 parafian. Kolonizacja Skórek i Niedźwiad protestantami odjęła jej przeszło 300 dusz. Taki sam skutek miałyby kolonizacja Koldrąb. Przez to parafia katolicka spadłaby niżej 600 dusz, które się rozdziela: na Koldrąb (50 dusz), Hermannsdorf (12), Kwasuty (113), Michałowo (23), Posługowo (41), Recz (44), Sarbinówko (53), Welna (91). Gminy powyższe, w liczbie dziewięciu, tworzą długi pas z północy na południe, i przecinają kolonie grupy Janów-Laskowo od grupy Zielenki Żorawiniec.

„O wyparciu tych Polaków ledwo myśleć można, a Kościół katolicki wszelkich dołoży usiłowań, żeby się w tej słabej parafii utrzymał. Ale, że Polacy ci w pośród wielkiego obszaru kolonizacyjnego nigdy niebezpiecznej roli politycznej odgrywać nie będą mogli, zaleca się odstąpić od kupna dworskiego obszaru koldrąbskiego, który bez jeziora obejmuje około 400 mórg i ma miejsca dla malej grupy kolonizacyjnej o 20 zagrodach.

„Nadto fiskus obciążyłby się patronatem kościelnym, który chwilowo znajduje się w stanie wojennym z katolickim proboszczem o opłaty patronackie, a po pożarze wybudował bardzo okazały kościół.

Gniezno. IV Kadencja posiedzeń sądu przysięgłych rozpoczyna się tutaj dnia 6 października. Pomiędzy sędziami przysięgłymi jest zaledwie 2 Polaków.

Poznań. Ostatnie posiedzenie poznańskiego komitetu jubileusz Maryi Konopnickiej odbywa się dziś w środę dnia 1 października o godz. 8 w Domu Przemysłowym. Na porządku obrad: złożenie rachunków i wybór delegacji do Krakowa.

Poznań. Biuro dyrekcji Towarzystwa Pomocy Naukowej znajduje się od 1 października r. b. przy ul. Wilhelmowskiej nr. 15, II piętro. Otwarte od godziny 12 do 1 w południe.

Poznań. Sławna artystka sceniczna pani Modrzejewska przybyła z Krakowa do Kopaczewa w Ks. Poznańskim, gdzie bawi u rodziny swego męża. Na scenie krakowskiej wystąpi w grudniu, na lwowskiej w połowie października.

Margrabinowa. Onegdaj oglądał pewien uczeń szkoły rolniczej rewolwer, z którym się obeladził bardzo nieostrożnie; broń bowiem wystrzeliła, a kula przeszła na wylot drugiego ucznia, który się znajdował przypadkiem w pobliżu.

Nadzwyczajne rewizje w szkołach górnośląskich. Przed kilku tygodniami komisja, składająca się z członków ministerstwa oświaty i prowincjonalnych władz szkolnych na Śląsku, odbywała rewizje w wielu szkołach górnośląskich. Wkrótce ta sama komisja rewidować będzie szkoły w tych powiatach z ludnością przeważnie polską, które pominięto przy pierwszej rewizji. Chodzi mianowicie o stwierdzenie rezultatów w języku niemieckim i w nauce religii.

Podobne rewizje odbywają się także w szkołach w Księstwie, o czym donosiły gazety.

Polacy na obczyźnie. W Bochum we Westfalii odbyło się w ubiegłą niedzielę zebranie celem założenia polsko katolickiego towarzystwa. Po zagraniu zebrania powstał policyant i zagroził rozwiązaniem zebrania, jeżeli obrady będą się toczyły po polsku. Zebrani rozejść się musieli na razie, ale na 5 października zapowiedziane zostało nowe zebranie w tym samym celu.

— W Gelsenkirchen odbył się według „Wiarusa Polskiego” wiec polski, na którym omawiano sprawy zarobkowe, religijne i narodowe. Na wiecu rozdawano elementarne polskie i zachęcano do przystępowania do „Związku Polaków.”

Łódź. Wieś Woźniki niedaleko Sieradza zgorzała prawie zupełnie. Domów spaliło się 120, a ocalono tylko 9. Pożar wzniesiony dziećmi przez nieostrożność. Dwoje dzieci zginęło w płomieniach.

Kalendarz. Jutro, w czwartek, dnia 2 października, ŚŚ. Aniołów Stróżów. — w kalendarzu słowiańskim Stanimira.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 3 — zachód słońca o godzinie 5 minut 36

Urząd stanu cywilnego w Inowrocławiu.

Od 22 do 27 września 1902 r.

Urodzenia.

Syna: Czel. stol. Antoni Woźniak, robotnik Wojciech Wudniak, kierownik masz. kol. Karol Arndt, robotnik Otto Streich, kowal Edward Kościński, dz. n. 1. Stefan, robotnik Antoni Wojciechowski, czel. cieśli Herman Timm, Herman Jahnke, właściciel drożdżek Jan Nickel, robotnik Józef Cierniak, robotnik Jan Chęsia, murarz Leon Neumann.

Córki: Mistrz krawiecki Stanisław Owczarek, mistrz krawiecki Jan Kościński, robotnik Kazimierz Ziolkowski, wermistrz stolarski Edmund Kozłowski, robotnik Herman Wiese, robotnik saliny Wojciech Bachorski, listonosz Wilhelm Krüger, zegarmistrz Tadeusz Welke, mistrz krawiecki Franciszek Szczurasek, dz. n. 1. Jadwiga, Jan Jarzon, woźny Piotr Antezak, robotnik Teodor Knarp.

Śluby.

Czeladnik cieśli Franciszek Lewandowski z Szymborza z Teodora Krajewską, robotnik Ludwik Jaskulski z Agnieszka Kempieńską, szewc Stanisław Tasławski z Leokadya Białkowska, robotnik Roman Nowicki z Katarzyną Kotas, kowal August Proter z Przyjezierza z Martą Migul.

Umarli.

Erwin Ikes 12 dni, Alfred Sehler 4 miesiące, robotnica Wiktoria Groblewska z domu Kwiatkowska 55 lat, Kaziemierz Kurzawski 8 miesięcy, Czesława Szymarek 11 mies., Krystyna Górna 3 miesiące, robotnica Maryanna Blaszczyk z domu Grzegorek 32 lata, Eryk Pijan 6 miesięcy, Jan Michałski 3 lata i 3 mies., wdowa Franciszka Belchnerowska z domu Dombrowska 76 lat.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

POZNAŃ, dn. 30 września.

Sprawozdanie centr. Spółki Rolniczej. Kupna i sprzedaży zboża pod koniec września. Pszenica, dobra 156,— mk., średnia 146,— mk. Zyto, dobre 130,— mk., średnie 120,— mk. Jęczmień, dobry 133,— mk., średni 120,— mk. Owies, dobry 138,— mk., średni 126,— mk. Uspokojenie: spok.

Szanownej Klienteli donosimy uprzejmie, iż sprzedaliśmy nasz handel towarów kolonialnych, lakoci, cygar i żelaza w Mogilnie

pp. K. Hoffmannowi i W. Mikietyńskiemu.

Dziękując za łaskawie okazywane nam względy, donosimy, iż nowi nabywcy prowadzić będą przedsiębiorstwo pod dotychczasową firmą i prosimy o przelanie na nich swego zaufania.

Z poważaniem

Stachowski, Litwiński.

Powołując się na słowa powyższe, donosimy, iż przedsiębiorstwo prowadzić nadal będziemy pod firmą:

Stachowski, Litwiński.

Fachowe wykształcenie, długoletnia praktyka w pierwszorzędnym domach i szczerą chęć dobrego obsłużenia łaskawej Klienteli, niechaj będą rękojmią, iż łaskawą Klientelę zadowolimy.

W końcu oświadczamy, iż zachowujemy dotychczasowy system rabatowy i prosimy uprzejmie o łaskawe poparcie.

Z wysokim szacunkiem

K. Hoffmann i W. Mikietyński.

W czwartek, dnia 2 paźdz. i w piątek, dnia 3 paźdz. będzie mój skład

zamkniętym

Ludwik Fuss.

Kasa pożyczkowa

Chełmce,

Spółka zapisana z nieograniczoną poręką przyjmuje

wszelkie oszczędności

każdego czasu i płaci od nich 4 procent. Pożyczek zaś udziela po 5 procent.

Chełmce, dnia 29. 10. 1902.

(2866)

Zarząd.

Margarynę

tak smaczną jak prawdziwe masło, funt 70 fn. poleca (2865)

W. Piechocki,
ul. Kolejowa 2.

Uczeń,

chce się wyuczyć kupiectwa w składzie garderoby mekłej i sukna, może się zaraz zgłosić.

B. Wojkowski.

(2864) Inowrocław, ulica Fryderykowska nr. 38.

Większej ilości (2863)

robotników

i robotnie do pracy polnej i ziemnej potrzeba zaraz. Agentów nie wyklucza.

Maryan Masera,
pośrednik miejsc. Poznań, ul. Półwiejska nr. 11.

Dywany,
portyery, chodniki,
serwety, linoleum,
koldry, firanki,
ceraty

poleca w wielkim wyborze

T. Weydmann.

Dr. Brehmera

Słynny międzynarodowy Zakład leczniczy dla chorych na płuca

w Gerbersdorfie (na Szląsku)

rozsyła bezpłatnie prospektu przez swój zarząd. Naczelny lekarz: radca tajny Dr. Petri.

Lekarze niemieccy: Dr. Kornblum, Dr. Thieme, drugi lekarz filii zakładu.

Lekarz polski: specjalista na choroby krtani Dr. Cybulski.

Lekarz węgierski: Dr. Müller. (2867)

Z powodu świąt jest mój kantor (2869)

zamkniętym

w czwartek, d. 2 paźdz. i w piątek, d. 3 paźdz.

Siegfried Sand.

handel zbożem.

Piec żelazny

Junker & Ruh, sprzedają tania (2870)

Caesar & Feigel

w hotelu Basta.

B. Wojkowski.

Inowrocław ul. Fryderykowska 38.

Gotową garderobę męską i dla chłopców
polecam na sezon zimowy

we wielkim wyborze i po cenach bardzo tanich.

Ubrania męskie - - -	już od Mk.	10,00
Paltoty zimowe - - -	" " "	12,00
Jupy zimowe z ciepłą podszewką - - -	" " "	5,50
Ubrania dla młodzieńców - - -	" " "	6,50
Ubrania dla chłopców - - -	" " "	2,50
Paletociki dla chłopców - - -	" " "	3,00
Spodnie męskie bardzo trwałe - - -	" " "	2,50
Spodzienki dla chłopców - - -	" " "	1,00

*Wszystko, chociaż najtańsze,
 jest dobrze i trwale odrobione.*

do najlepszych gatunków.

Wielki obrót — mały zysk.

Ubrania, spodnie, kamizelki dla robotników z caju i materiałów nicianych
 w wielkim wyborze i bardzo tanio.

Zaznaczam wyraźnie, że powyższe podpadające niskie ceny są li tylko za towar świeży i rzetelny, a ponieważ zakupuję olbrzymie me zapasy w pierwszorzędnym i największych fabrykach, będę mógł wszelkie towary nie tylko chwilowo lecz zawsze po tych niebywale niskich oddawać cenach.

SKŁAD SUKNA.

Wielki wybór w materiałach na ubrania,
 paltoty, spodnie, bluzki, płaszcze itd.

Na sezon polecam gustowny wybór
 nowości niemieckich, ang. i francuskich.

 *Pracownia eleg. garderoby męskiej* 

 *podług miary* 

pod kierownictwem pierwszorzędnego rutynowanego krojczego.

Wszelkie zamówienia wykonuję starannie, elegancko i pod gwarancją dobrego leżenia, podług najnowszych żurnali.

Krój wielkomiejski * Ceny tanie.

WAWRZYNA.

owiesć z czasów Leszka Białego.
Napisał Julian Baczyski.

(Ciąg dalszy.)

— Tam, za morzem, dawnoby we worek za-
yli i na dno morza wrzucili dla ryb, dla mor-
ch potworów! Na dno jeziora, na dno jeziora,
lecz nie mnie, o Panie, nie mnie!

— Zabić, utopić, zgładzić! wołał zapalając się
owami kuscinia Pakosz, aż drgnął ukryty za
laną Zbylut.

— Panie, jedź ze mną, jedź ze mną, sam nie
zrobisz!

Albo Pakosz przebiegłszy izbę kilkoma krokami,
szarpnął drzwi i z dzikim okrzykiem rzucił
na dwór. Wpadł w aleję grabową i biegł
nie jak tur rozjuszony. Po obu bokach jego,
złe duchy, gnały psy czarne. Z drżących
si rzucał na wiatr groźne słowa: „na dno jeziora,
na dno jeziora!” a echo ze szczytów szumią-
cych drzew odpowiadało mu cicho: „jadźwina
łowora!”

Zbylut, któremu grały w uszach słowa: za-
bić, utopić, zgładzić, już był przy Luboszu. Kil-
ka słów do ucha mu szepnął, młodzieniec z miej-
ca się zerwał, rękami za głowę się ujął, potem
pęk, jakby broni przy boku szukał, i biedz na
dwór cichał, ledwie go Zbylut powstrzymał.

Nazajutrz rano już był na nogach, nagle do
zdrowia przychodził. Widziano go w gęstwinie
pod żywopłotem, naradzającego się z Rusławem.
Mieczem przy boku chodząc po dworze, po
wszystkich zakątkach czegoś szukał, może Mro-
czka dopaść gdzie chciał i mieczem go pchnąć.
Ale tego, jak gdyby we dworze nie było, tylko
gdzieś zdala czasem się ukazywał i niknął i znów
słyszano jego piskliwy głos z komnaty Pakosła-
wa. Następną nocą zniknął Rusław ze dworu.

Wzburzony Pakosz do izby Lubosza kilka
razy wpadł, niby o zdrowie go pytał i znów wy-
biegał. Na trzeci dzień konia dosiadł i popędził
ku Wiśle, w stronę przeciwną czarnego jeziora.
Mroczka również nie było; mówiono tylko o nim,
że się kłębi po wsi, że jakieś przygotowania
czyni.

Lubosz coś nagle na zdrowiu zapadł, na łóż-
cie rzucał i niby chory leżał a Zbylut nad nim
z troskliwością przesiaduje. Udanie to było, gdyż
on zdrowy już był i wszystko do podróży miał
przygotowane, a tylko dobrej sposobności oczeki-
wał. Jakoż z wyjazdem Pakosza, zaraz nastę-
pnej nocy z komnaty swej się wyniósł w naj-
większej tajemnicy. We wsi był, z Wsiewoją
się widział i odprowadzony przez Zbyluta, w le-
sie przepadł.

Czy go bystre oko Mroczka nie dojrzało?

VIII.

Dwaj rybacy.

Szare brzaski pogodnego poranku unoszą
się nad jeziorem i wyspą. Na brzegu jeziora, do
wschodzącego słońka, rozciąga i pierze chusty
stara Dzierżka. U drzwi podziemia leży znużony
z nocy stary Trzebuch, tylko bystry kundel z
kopca wodzi błyszczącym wzrokiem do koła. Zda-
ła na jeziorze rozległ się łagodny plusk wody.
Cichutko w naturze, promienie słońca ciskają się
już daleko po jeziorze, łamią się lekko na kęp-
kach traw i wieńcach białych i żółtych lilii wo-
dnych, złocą jaskrawym, oślepiającym blaskiem
wód powierzchnię.

Jakaż to mała łódka z poza łożyny, przesune-
ła się pod światło przed starą Dzierżką? Na łódce
dwóch rzęskich parobczaków wiejskich, pośród
sieci i naczyń do łowienia ryb. Dzierżka prac
przestała, odłożyła na trawnik zwinięte chusty,
wyprostowała się, spojrzała szybko w oczy przy-
byłym i na kopiec się obejrzała. Na brzeg wysko-
czył pierwszy parobek kępny i śniady, o spojrzeniu
ognistym, a za nim postąpił zwolna młodzie-
niec wyniosły, smutny i z pochyloną głową.

— Matko, my z dworu — rzekł od razu ży-
wo pierwszy — ryb zabrakło, przysłał nas Że-
lech, załóżmy trochę i zaraz wracamy!

Dzierżka szła zadziwiona, rękę z palcem, wy-
tkniętym w górę, oparła na brodzie i mierzy
wzrokiem to jednego, to drugiego. Obaj wyda-
wali się pomieszani, szczególnie wyższy był smut-
ny i na obliczu mizernym, pierwszy mimowolnie
twarz ręką sobie zasłaniał. Dzierżka nie spu-
szczała z nich oka; brzydka jej twarz rozjaśniła
się i oczy błyszczały życiem i ciekawością, kilka
razy obejrzała się za kopiec, od którego docho-
dziło krótki powarkiwanie kundla. Przysunęła
się do pierwszego.

— Tyś chłop — rzekła doń cicho — ale ten
drugi ej, jam stara wiedźma! — Pociągnęła go
za krzak łożyny, rękę poufale na ramieniu mu
położyła.

— Nie bój się, mów starej śmiało, wyście nie
po ryby, mów prędko, póki czas! — I obejrzała
się ze strachem.

Parobczak przyskoczył do niej, pochylił się,
lecz się wstrzymał, spojrzał na bok, potem star-
ej do ucha szeptać zaczął i palcem na drugiego
wskazał. Dzierżka za głowę się chwyciła, postą-
piła naprzód i pochylała się do kolan wyniosle-
mu parobczakowi. Leż nagle odskokczyła, bo
straszny rozległ się głos starego Trzebucha.

— Hej, kto tu, do jasnego pioruna, nikomu
nie wolno na wyspę! — ryknął i z sekątem
kijem pędził na krępego parobka. Bury kun-
del już szarpał poś jego sukmany. Parobcy
oprzytomnieli. Dzierżka zabiegła drogą Trze-
buchowi.

— Co to za jedni, babo, ładnie pilnujesz?!

— Albo ja wiem, mówią że dworscy, ryby
chęć łapać!

I przysuwając się do starego, dodała ciszej:

— Znowu nas nachodzą, szpiegują, co robisz,
czy dobrze służysz pilnujesz!

Trzebuch stanął, wpatrzył się w przybyłych,
Młodszego jak gdyby znał, wysokiego przypo-
mnieć sobie nie mógł. Kijem w powietrzu wywi-
nął i patrzył podejrziwie. Coś mruknął do siebie,
po wyspie rzucił okiem. Może chciał zwołać
swoich parobków z chat, aby powiązać gości po-
dejrzanych.

— Nin wolno tu nikomu, wynoście się stąd,
albo...! wrzasnął i zamierzył się kijem. — Ze dwor-
u parobków nie przysyłają!

Parobczak pierwszy postąpił naprzód, prawą
nogę oparł o ziemię i śmiało patrzył w oczy Trze-
buchowi.

— Ojcie, bijcie, zabijcie! — zawołał — ale
my bez ryb nie wrócim. We dworzeście nie by-
li, Żelecha nie znacie?!

Trzebuch zakręcił głową i z dołu straszne-
m okragłem powiódł okiem, znać było w nim waha-
nie się. Imponowała mu śmiałość chłopaka i je-
go pewność siebie. Parobczak wyższy stał pochyl-
ony ku łodzi, jakby sieci przegłądał. Panująca
nad sobą Dzierżka weszła pomiędzy nich.

— Ej stary, co ci szkodzi, zaciągną trochę i
ręką machnęła. Trzebuch opuścił wzrok ku zie-
mi, żonę łaską tknął.

— Widzisz tę czarną wodę? — rzekł — chcesz
w niej gnić, ty i ja? Służbę stracę i śmierć znaj-
dę! — I łaską ku pagórkowi mignął.

Kępny parobczak stał nieporuszony w miej-
scu, tylko wzrok mu się roziskrzył. Dzierżka za-
bierała się do odejścia.

— Rób, jak chcesz — rzekła — niby to ryb
mało w jeziorze, że im bronisz!

Ale się zatrzymała, na wysokiego parobka z
radością spoglądała, wiedziała, że stary ustąpi.

— Z Bogiem, z Bogiem! — wołał spoko-
jniej już Trzebuch i nie naglił. Parobcy stali niewru-
szeni, pies obwachiwał ich dokoła. Dzierżki już
nie było, pobiegła z uprąną chustą do podziemia.
Trzebuch odwrócił się, popatrzył na łódź, na sieć,
na parobków, teraz szczególnie przyglądał się
wysokiemu, który miledzący, jakby zamyślony,
na kopcu oparty wzrok trzymał. Przeszedł się
po brzegu, znów spojrzał dokoła i nagle za-
pytał:

— No, a znak jaki macie?!

Kępny parobczak nie stracił miny.

— Ach prawda, ojcie! — zawołał śmiało, rękami
wyniwał żwawo się rozpał i podał Trze-
buchowi pas kowany.

— Czyj to?

— Nie znacie to Żelecha?

Stary opatrzył pas niedowierzająco.

— Ależ, ojcie — rzekł parobczak wyższy —
i sieć dworska i my dworowi, czyż to nie znacie?
Dziwnie łagodnie dzwonił ten głos szczerzy
w uszach staremu. Nie umiał mu się oprzeć.

Pasa do nogi odwołał, na kopiec spojrzał i za-
wołał:

— Łapcie a prędko, byście na południe byli
gotowi! i z Bogiem, z Bogiem!

Mówił to, idąc już ku kopcu i spoglądając
ze strachem w stronę lasu, z kąd zwykle ukazy-
wali się włodarze ze dworu.

IX.

Sen Trzebucha.

Łowią ryby młodzi rybacy, ale jakoś nie-
sporo im idzie, snąc o czem innym myślą: połu-
dnie nadeszło, w łodzi mało co ryb było. Stara
Dzierżka rozpalila większe jak zwykle ognisko
i gotuje posiłek dla gości, dla męża, dla siebie.
Nie zapomniała też przystawić z boku garnu-
szków z wonnymi ziołami, które warzyć umiała.
Ogień bucha, suche gałązki iskrami strzelają we-
sół, odurzający zapach ziół roznosi się w po-
wietrzu. Dzierżka chodzi koło ognia niespo-
kojna, już była i w podziemiu kilka razy,
i do rybaków zajrzała i znów coś z nimi roz-
mawiała.

W południe rybacy zabierali się do odjazdu.
Dzierżka przed nimi postawiła misę grzanego
piwa i świeży kołacz, drugą dymiącą misę niosła
na kopiec Trzebuchowi.

Widzieli młodzi, jak do tej misy z jednego
garnuszka wylała jakiegoś naparu zioła. Nikt nie
widział, jako przodem z małą zgrabną miską
i kołaczem pobiegła była do podziemia i zaraz
wróciła. Teraz postawiła na ławie przed Trzebu-
chem dymiącą misę, kołacz przelała, łyżkę po-
dała i mówi:

— Jedz, stary, boś dziś jakiś osowiały, słaby,
był co cię drażni!

Wzięła łyżkę i niby razem z nim je, ale co
na łyżkę nabierze, to z drugiej strony ją prze-
leje, tylko kołacz chrupie. Stary tego nie uwa-
żał, jak wilk na jadło się rzucił, sam prawie
całą misę spożył. Wstał, usta otarł, przecią-
gnął się, na niebo spojrzał: po nim, choć świe-
ciło słońce, sunęły się zwolna pękate chmury
ciemne.

— Dzierżko, starym już, jeno bym spał! —
mruknął ziewając.

— A kto ci broni? Jeno parobcy odjadą;
to do cienia i spać pod chmurą!

— Jadą już?

— Jeno zjedzą!

— Bóg z nimi, kto wie, co za jedni! rybacy
na słońcu ryb nie łapia!

— Zle im z oczu nie patrzy!

W tej chwili przystąpił kępny parobczak
i skłonił się do nóg Trzebuchowi.

— Południe minęło, ojcie, jedziemy już, jake-
śmy rzekli, choć się niedużo złapało! Bóg za-
płać za posiłek i za wszystko!

— Złście trafil! — mruknął stary — słońce
świeci a chmury, ryby na dnie! Przyjedźcie
kiedy pod wieczór! Dworowym pozdrowienie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kolonia polska w Londynie.

W Londynie znajduje się kilka tysięcy pol-
skiej biedy, przybył tam po chleb i zarobek.
Zachodzi poważne niebezpieczeństwo, że wyro-
biczny ten zastęp byłby niechybnie wystawiony
na niebezpieczeństwo zatracenia wśród ogromu
obcego mu językiem i wiarą społeczeństwa, na
zatracenie swojej narodowości, gdyby nie zostały
podjęte rychło środki do zabezpieczenia go przed
tą powodzią.

Niestety kolonia polska, któraby takiemu
opiekuńczemu i zbawczemu zadaniu poświęcić
się mogła, jest nader szczupła i nie rozporządza
potrzebnymi materialnymi środkami. Ale nie
zbywa jej przynajmniej na gorliwość. Na czele
stoi pani Zofia Pace. Jest ona żoną angielskiego
adwokata i w jej domu, szczerze katolickim, prze-
chowuje się starannie żnierz polskiej narodowości.

Od lat dziesiątki z górą starała się o wznie-
sienie polskiego kościoła z polskiem probostwem
i o zorganizowanie około niego tych bractw, sto-
warzyszeń i ochronnych instytucji, któreby zogni-
skować mogły w Londynie cały żywioł polski.
Upoważniona została do zbierania składek na ten
cel przez ks. kardynała Vaughan, używała opieki
śp. kardynała Ledóchowskiego, cieszy się zaufa-
niem wielu książy Kościoła, a nawet sam Ojciec
św. nadesłał jej drogocenne kamee, aby z ich
sprzedaży powiększyć fundusz na budowę kapli-
cy polskiej potrzebny.

Ale składki płyną powolnie i pani Pace zna-
lazła na swej drodze różne przeszkody. Przy-
krem następstwem tego stanu rzeczy jest prze-
wlekanie i odraczanie budowy kościoła polskiego.
Nie mogąc, mimo gorliwych zabiegów prze-
prowadzić pierwotnego swego zadania, postanowi-
ła pani Pace przynajmniej w mniejszym zakre-
sie działalności, zrobić co można dla wzmożenia
i rozkrzewienia polskości wśród londyńskich osa-
dników. Jako pierwsze ognio łańcucha instytu-
cji, które stworzyć zamierza, ufundowała Towar-
zystwo opieki kobiet polskich.

Nie dawno w robotniczej dzielnicy White-
chapel wraz z kilku przyjaciółmi, którzy jej w
tem dziele pomagają, zwołała zebranie rodaków
obojej płci i wysłuszczyła w pięknej przemowie
plan Towarzystwa kobiet polskich w Londynie.
Celem jego będzie dostarczać roboty kobietom
i dziewczętom, potrzebującym zarobku, pielegno-
wać chorych, wychowywać sieroty, organizować
szkółki, udzielać nauki religij.

Będzie ono urządzało peryodyczne zebrania,
poświęcone muzyce, śpiewom i zabawom towa-
rzyskim. Ale głównie baczycie ono pragnie na
utrzymanie znajomości i czystości języka polskie-
go, tak łatwo zapomnianego przez jednostki, rzu-
cone w odmet obconarodowy. Dla tego Towar-
zystwa urządzić będzie odczyty, pogadanki lite-
rackie i chce przedewszystkiem utworzyć polską
czytelnię i bibliotekę.

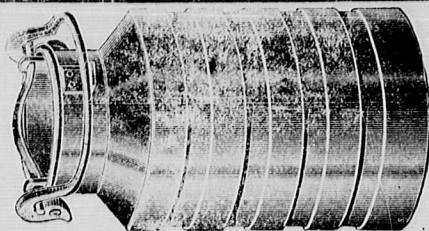
W. Łutomski,

Magazyn sprzętów budowlanych i domowo-gospod.

naprzeciw hotelu Weissa

prania i wydziergania, **heble** i **maszyny** do krajania kapusty, **aparaty** naftowe i spirytusowe.

Konwie do mleka po nader niskiej cenie 7 mk.



lampy stołowe i wiszące, **palniki** patentowe w wydoskonalonym wyrobie, **palniki spirytusowe**, **piece** żelazne, **przedpiecniki**, **kosze** do kwiatów, **maszyny** do



T. BOCHENSKI, mistrz ślusarski.

Inowrocław.

ul. Fryderykowska nr. 19.

Ploty Frontowe, bramy, okna, drzwi, żelazne, stalowe, drewniane, żelazne, stalowe, drewniane, żelazne, stalowe, drewniane.

Fabryka mączki kartoflanej Bronisław p. Strzelno kupuje każdą ilość

kartofli

wprost i przez swego zastępcę do zakupu kartofli pana J. Chappa w Strzelnie, 12-funt. próby proszę z ofertami nadsłać, 2823 Czeladn. krawieckiego dobrze wyrobionego, na duże sztuki, przynajmniej 2836 F. Mikołajski, Ulica Kasztelańska nr. 28.

Księgarnia „Dziennika Kujawskiego” jako nowość

Trzebiński 18 KUJAWIAKÓW

na fortepian.

Cena 2 Mk.

Resaga CYKORYA jest najzdrowsza. 2110 b

Ceny tanie!

Ceny tanie!

interes krawiecki

skład sukna i wszelk. art. kułów krawieckich przenoszę z dniem 1-go października r.b. w ulicę Kasztelańską nr. 38, II w dom p. Berghańskiego.

Nowości w materjach na sezon jesienno-zimowy odebrałem

i wykonuję wszelka garderoba męska podług najnowszych żurnali pod zwani dobrego jakości. Proszę o łaskawe zlecenie, pozostaję

2826) Z wysokim szacunkiem

J. DZIUCH

mistrz krawiecki.

Wykonanie mocne i gustowne. Towar czysty.

Alfred Saint-Paul.

Hus to wany

Kucharz Polski

Praktyczny podręcznik kuchenny i spiżarni, zawierający wypróbowane przepisy gotowania tanich a smacznych potraw. pieczenia ciast, smażenia konfitur, przyrządzania marynat, lodów, galaret, kremów, tatarów, likworów itp. itp. podług recept znakomitych kucharzy i gospodyń z dodaniem niezliczonych wskazówek odnoszących się do najpróżniejszych zajęć w gospodarstwie domowym.

Cena egzemplarza 2 mk.

w trwałej oprawie 2.50 mk.

Z przesyłką 20 fen. drożej.

Księgarnia Dziennika Kujaw.

w Inowrocławiu.

Donosimy, że rozpoczęto wydawać nową powieść ludową w zeszytach 10-tytułowych, wychodzących co tydzień pod tytułem:

„Rycerze Pracy.”

Powieść zupełnie nowa, osnuta na tle stosunków gospodarskich, pisana zajmująco dla wszystkich, znajduje niewątpliwie licznych czytelników. Pojedyncze zeszyty są do nabycia

w Księgarni „Dziennika Kujawskiego.”

Pierwszy zeszyt rozkłada się bezpłatnie.

Puszkarni blaszane do sznargów.

Lodownie maszyny do lodu nieprzeznaczonego systemu. Maszyny amerykańskie do wyrobiania lodów.

Żaluzje drewniane i rolasy sztabkowe do okien.

Mebie ogrodowe (drzewna, laski, stół, fotel). Krzesła trzcinowe, ślany drewniane. Maszyny do koszenia trawników.

Wanny do kąpiel nasadowych, zmywaczki i białe, bardzo praktyczne (szaukełbadawanie do kąpiel) potrzeba 30 litr. wody 31. 12.00 za sztukę, poleca

T. Omińczowski.

Właściciel: B. Zieliński, S. Mięciński, Poznań, Bazar, Telefon nr. 505. Cenniki darmo i franco.

Wielki wybór

książek

modlitewnych

polskich i niemieckich w bardzo gustownych oprawach od najtańszych do najdroższych ma na składzie

Księgarnia „Dziennika Kuj.”

Mieszkam obecnie w nowym domu pana Wisniewskiego 2859-

przy ul. Fryderykowskiej nr. 31, naprzeciwko poczty.

Dr. med. Loewenberg,

lekarz specjalista na choroby śc.

Otwarcie

naszej wystawy ogrodniczej w Muzeum w Toruniu

nastąpi

w piątek, dnia 5 października

o godzinie 11 przed południem.

Torunskie Tow. ogrodniczo-przemysłowe.

Mieszkam obecnie przy ulicy 2833 Zygmuntowskiej nr. 91

J. Paryzek, modystka.

Damskie

zakiety, paltoty, poszycia itd.

wykonuje w mojej pracowni krojczy mój ele-ancko. podług najnowszych żurnali 2806

K. Kużaj,

Inowrocław, Rynek 21. Kupuje i sam odzież

butelki

od szampa, wina i wody mineralnej i stary papier.

E. Kaczyński,

ulica Kramarska nr. 10.

Pokój meblowany do wynajęcia przy ul. Małej Fryderykowskiej nr. 5. Do dopytania w składzie 2813

M. Dufkiewicz

Fortepiany

Pharmonia

najnowszej konstrukcji, nowe i używane poleca

tanio **A. DRYGAS,**

Poznań, Rycerska 33. narożnik św. Marcina.

Pomieszkania

o 3 i 2 pokojach i kuchni są od 1-go paźd. do wynajęcia.

M. Nowicka, Ulica Mikołaja nr. 6.

Włodarza

i kilka rodzin z dzieciakami przyjmie od 1. Roku 2829

Dom. Sobiesiernie.

Ucznia

syna uczniwych rodziców przyjmie zaraz do handlu drogerijnego 2831

St. Szulewski, Mogilno.

Rejestra gospodarcze:

Kontrakt roczny służbowy	0,20 mk
Książka marek ubezpieczenia	2,50 "
Kwitaryusz	2,50 "
Książka odstawy mleka	0,30 "
Manual kasowy	7,50 "
zbożowy	7,50 "
Obrocznik	2,00 "
Stan inwentarza marnego	1,50 "
zwyw.	3,00 "
Wykazy najmu w luźnych arkuszach, 100 po	0,75 "
Zapisy robocizny	3,50 "
II wielkie Folio	6,50 "
Zapisy rozmaite. (Sprzet zboża, Zastaw, stan mrowo)	
Przychód sztucznych nawozów. Dochód i rozchód rozmaitych produktów. Nastawa. Udoj mleka. Wykaz stanowiący i t. p.	2,00 mk
Zastugi i ordynary	3,00 "

Wszystkie powyższe rejestra są trwałe oprawione zawsze na składzie. Na przyszłość uprasza się dłużyć w miarę odległości 25 lub 50 fen.

Księgarnia i Drukarnia

„Dziennika Kujawskiego”